

Nauka — dyskurs czy propaganda? Kampania Galileusza w świetle anarchizmu Paula Feyerabenda oraz koncepcji działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa

Anna MICHALSKA
Warszawa

ABSTRACT

In the article Galileo's campaign in favour of the Copernican system is examined in terms of two different frameworks: Paul Feyerabend's methodological anarchism and Jürgen Habermas's formal pragmatics. It is argued that while Feyerabend has been essentially right in defending scientific pluralism, he has gone too far maintaining that Galileo's endeavour deserves the title of propaganda. Since, as is demonstrated in the course of the analysis, the account of the scientific method against which Feyerabend comes out does not exhaust the notion of reason, a wider conception of rationality is required so that the crucial episodes in the history of science can be explained. Drawing on the Habermas's theory of discourse, the author of the article sets out to reinterpret Galileo's enterprise and portray it as a fine example of a versatile implementation of the principles of reason.

KEYWORDS

scientific method, methodological anarchism, discourse, propaganda, rationality

WPROWADZENIE

W monografii pt. *Przeciw metodzie* Paul Feyerabend dał szczegółowy wykład bodaj najbardziej kontrowersyjnej koncepcji w dwudziestowiecznej filozofii nauki, określanej mianem anarchizmu metodologicznego. Okoliczności powstania publikacji są powszechnie znane: Feyerabend przystał na propozycję złożoną mu przez bliskiego przyjaciela i zarazem jednego z czołowych przedstawicieli

racjonalizmu krytycznego, Imre Lakatosa, napisania wspólnie książki będącej zderzeniem przeciwstawnych wizji nauki: racjonalistycznej i anarchistycznej. Przedsięwzięcie powiodło się jedynie połowicznie¹; ostatecznie *Przeciw metodzie* jest manifestem samego Feyerabenda, skierowanym — co sugeruje tytuł i co wielokrotnie podkreśla autor — nie tyle przeciw samej nauce, ile przeciw określonemu, wąskiemu ujęciu metody naukowej.

Zgodnie z główną tezą książki, formułowane w ramach rozmaitych racjonalizmów wytyczne co do sposobu procedowania w pracach naukowych — bądź też, co jest już współczesnym udoskonaleniem filozoficznym, co do sposobu dokonywania ewaluacji otrzymanych rezultatów badawczych² — traktowane z pełną powagą raczej hamowałyby rozwój nauki, niż przyczyniały się do poszerzania horyzontów poznawczych. Skoro jednak metody, tak jak je pojmuje racjonalizm, są przeciwskuteczne, a osiągnięcia naukowe mimo wszystko są faktem, to należy uznać, że racjonalistyczne ujęcia rozwoju nauki są po prostu błędne, a nauka ma w istocie charakter kontrindukcyjny, czyli po prostu zupełnie niemethodyczny i nieracjonalny — wnioskuje Feyerabend. Anarchizm metodologiczny głosi, że postęp naukowy nie jest rezultatem kumulowania się danych doświadczalnych, nie jest też napędzany ścisłym przestrzeganiem procedur falsyfikacyjnych. Warunkuje go przede wszystkim odwaga w przełamywaniu zastanych schematów myślowych oraz wola proponowania i promowania alternatywnych ujęć. Feyerabend podkreśla: „Kontrindukcja jest zarówno faktem — nauka nie mogłaby istnieć bez niej — jak i uprawomocnionym i bardzo potrzebnym posunięciem w grze zwanej nauką” (FEYERABEND 2001: 56). W momentach naukowych przełomów zakwestionowaniu podlegają same wartości i zasady (schematy argumentacyjne, normy ewaluacji twierdzeń itd.), które fundowały wizję metody naukowej obowiązującą w danym okresie. Słowem, autor *Przeciw metodzie* stawia pod przegierzem ideę, zgodnie z którą istnieje jeden, niezmienny względem czasu historycznego oraz dziedziny zbiór zasad określających istotę metody naukowej. Przy czym tego rodzaju uniwersalizm metodologiczny, zdaniem filozofa, wyczerpuje pojęcie racjonalności.

Feyerabend wskazuje na liczne przykłady zwieńczonych sukcesem przedsięwzięć kontrindukcyjnych, przywołując nazwiska wybitnych uczonych, którzy mieli odwagę zwrócić się przeciw ucieleśnionym w metodzie naukowej prawom rozumu i postępować wbrew świadectwom zmysłów: Arystarcha z Samos, Mi-

¹ Zob. FEYERABEND 2001: 7. Realizację przedsięwzięcia przerwała nagle śmierć Lakatosa, *Against method* została więc opublikowana jako manifest samego Feyerabenda pod takim właśnie tytułem. W 1999 roku, czyli już po śmierci Feyerabenda, pozycja doczekała się rekonstrukcji — wywody Feyerabenda zostały uzupełnione m.in. odpowiednimi fragmentami pism Lakatosa oraz korespondencją między obu autorami (zob. FEYERABEND i LAKATOS 1999). W tekście będą odwoływać się do pierwotnej wersji książki, szczególnie stanowiska Lakatosa są bowiem bez znaczenia z punktu widzenia niniejszego przedsięwzięcia.

² Odwołuję się tu oczywiście do rozróżnienia między kontekstem odkrycia i uzasadniania.

kołaja Kopernika, Galileusza. Ten ostatni jest w zasadzie głównym bohaterem książki — Feyerabend uznaje go za centralne ogniwo szeroko rozumianej rewolucji Kopernikańskiej i na jego przykładzie prezentuje kluczowe założenia swego stanowiska metodologicznego. Podkreśla przy tym:

Należy pamiętać, że przytoczone przeze mnie przykłady nie przeciwstawiają się nauce. Przeciwstawiają się tym, którzy chcą ją podporządkować swym naiwnym regułom, a to przez ujawnienie przeszkód, jakie reguły tego rodzaju mogłyby wyrządzić (FEYERABEND 2001: 65).

Galileusz wydaje się postacią wprost wymarzoną dla krzewiciela metodologicznego anarchizmu. Nie był on szeregowym uczonym ani też rewolucjonistą wbrew swej woli, jak Kopernik³. Jasno zdawał sobie sprawę, co Feyerabend silnie akcentuje, że akceptacja propozycji polskiego astronoma wymusza wykroczenie poza instrumentalną interpretację systemu heliocentrycznego i wymaga całościowego, strukturalnego przeobrażenia pola wiedzy: „aby sprawdzić teorię Kopernika, konieczny jest całkowicie nowy obraz świata, w którym człowiek i jego zdolności poznawcze zostaną ujęte w nowy sposób” (FEYERABEND 2001: 117). Wieloletnie usiłowania Galileusza nakierowane na obronę systemu Kopernikańskiego oraz opracowanie zasad nowej fizyki, która by ów system wspierała, określa Feyerabend mianem kampanii propagandowej (FEYERABEND 2001: 86), mając na myśli przede wszystkim to, że uczony, nie dysponując rzetelnymi dowodami empirycznymi i eksperymentalnymi, nagminnie uciekał się do rozmaitych technik perswazyjnych. Do tych ostatnich należały nie tylko chwytły retoryczne, obecne w całej niemalże znanej korespondencji Galileusza i zaznaczające się z wyjątkową mocą w słynnym *Liście do Krystyny Lotaryńskiej* z 1615 roku, ale i rozmaite *performances*, jak choćby „seanse” teleskopowe, które Galileusz zorganizował dla swych mecenasów i adwersarzy podczas pobytu w Rzymie w 1611 roku⁴. A także, oczywiście, słynne „doświadczenia”, polegające na zrzucaniu kamieni z wieży w Pizie, wykonywane najprawdopodobniej przez stronników uczonego.

Podstawowe pytania, na które staram się odpowiedzieć w niniejszym artykule, brzmią następująco: (1) Czy dokonana przez Feyerabenda rekonstrukcja przedsięwzięcia Galileusza rzeczywiście daje się interpretować jako podważająca sens stosowania predykatu „racjonalny” w odniesieniu do nauki? (2) Czy faktycznie kampania Galileusza na rzecz systemu heliocentrycznego stanowi przykład zastosowania w nauce metod propagandowych, to jest chwytów mających na celu raczej otumanienie rozmówców niż umożliwienie im uczestniczenia w krytycznej dyskusji na temat przedkładanych hipotez? Argumentacja

³ O konserwatyzmie Kopernika i jego zakorzenieniu w tradycji hellenistycznej astronomii szeroko traktuje Thomas S. Kuhn (2006).

⁴ Zob. np. NAMER 1985: 63.

przebiegać będzie następująco. W pierwszej kolejności zamierzam wykazać, iż stanowisko Feyerabenda w sporze o racjonalność nauki jest w gruncie rzeczy niespójne i oparte na ekwiwokacji. W omawianym tekście pojęcie rozumu na ogół odnosi się do samego „głównego oskarżonego”, którym jest mający ambicję zaproponowania jednoznacznych kryteriów oceny teorii naukowych racjonalizm krytyczny⁵. W książce napotykamy jednak również inne, mniej restrykcyjne ujęcie rozumu jako pewnego rodzaju władzy poznawczej, wykraczającej poza kalkulację, dane zmysłowe i działania nawykowe (choć do nich się odnoszącej), związanej z wyobraźnią, spekulacją, eksperymentami myślowymi itp. W świetle rozstrzygnięć Feyerabenda procedury ostatniego typu zarazem są i nie są racjonalne. Niekonsekwentna postawa autora *Przeciw metodzie* skłania z kolei do poszukiwania szerszej teorii racjonalności, która pozwoliłaby ocalić to, co w analizach Feyerabenda najbardziej wartościowe. Dlatego też, w drugiej kolejności, odwołując się do koncepcji działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa (tzw. pragmatyki formalnej), a w szczególności związanej z nią semantyki, będę przekonywać, że anarchizm Feyerabenda daje się odczytywać jako rozszerzona koncepcja racjonalności, na gruncie której kontrindukcyjność jawi się jako jedna z zasadniczych składowych rozumowania naukowego, nie zaś alternatywa względem niego.

GALILEUSZ JAKO METODOLOGICZNY ANARCHISTA

Kampania Galileusza została przez Feyerabenda poddana szczegółowej rekonstrukcji. Jej adekwatność nie będzie przedmiotem oceny, celem artykułu nie jest bowiem udoskonalenie wyjaśnienia wybranego epizodu historycznego, ale rozstrzygnięcie zagadnienia filozoficznego. Poniższa rekapitulacja argumentacji Feyerabenda, poza kilkoma niezmiennymi zasadniczo obrazu całości uwagami, opiera się w głównej mierze na takim opisie sytuacji, jakiego dostarczył sam autor⁶. Wskazane we *Wprowadzeniu* nieścisłości interpretacyjne, tkwiące w zaproponowanej w *Przeciw metodzie* filozoficznej interpretacji postępowania

⁵ Sam Karl Popper, jak i jego uczniowie, dystansowali się nieraz od przedsięwzięć mających na celu projektowanie narzędzi rozstrzygania sporów naukowych — o popperyzmie jako alternatywie do filozofii „niekryterialnej” zob. np. WATKINS 1978: 23. W odniesieniu do tego rodzaju wybiegów Feyerabend czyni następującą — słuszną, moim zdaniem — uwagę: „Albo racjonalizm krytyczny jest istotną ideą, albo zbiorem sloganów dających się dopasować do każdej sytuacji” (FEYERABEND 2001: 152).

⁶ Przyjęta przeze mnie postawa ma związek z głównym celem pracy, którym jest wykazanie, że nawet założywszy słusność dość radykalnej Feyerabenda oceny stanu nauki w czasach Galileusza, postępowanie uczonego wciąż nie spełnia kryteriów działania propagandowego. Krótko mówiąc, przyjęcie dokonanej w *Przeciw metodzie* rekonstrukcji służy celom retorycznym i nie oznacza zgody z przeciwstawionymi diagnozami.

nia Galileusza, zostaną skorygowane w części trzeciej za pomocą alternatywnej koncepcji racjonalności.

Baza empiryczna i eksperyment

Pierwszy argument, jaki Feyerabend przytacza, dowodząc propagandowej zmyślności Galileusza, jest związany z problemem prawomocności doświadczenia zmysłowego. Kwestia ta nagminnie pojawia się w kontekście rozważań nad problemem wyjaśniania naukowego i stanowi jedną z najistotniejszych przesłanek skłaniających do odrzucenia wąsko zakrojonego racjonalizmu. Feyerabend z mocą podkreśla, że materiał faktyczny jest nieuchronnie skażony różnego rodzaju przygodnymi składnikami, których nie sposób całkowicie wypreparować i wyeliminować za pomocą najbardziej nawet precyzyjnych przyrządów:

Wrażenie zmysłowe, nawet najprostsze, zawiera składnik wyrażający subiektywną reakcję postrzegającego organizmu i pozbawiony jakiegokolwiek obiektywnego korelatu. Ten „subiektywny” składnik często łączy się z resztą, współtworząc ustrukturyzowaną całość, która wymaga rozczłonkowania z zewnętrznego punktu widzenia za pomocą procedur kontrindukcyjnych (FEYERABEND 2001: 55).

Postrzeganie, krótko mówiąc, odbywa się za pomocą określonego oprzyrządowania — naturalnego, jak mechanizm przetwarzania danych wzrokowych, oraz tego dostępnego jedynie za pośrednictwem techniki — które z kolei podlega określonym prawidłowościom, dającym się ująć pod postacią innych teorii. Teorie „pomocnicze” wymagają zaś uzasadnienia w dokładnie takim samym stopniu, jak teorie, do których testowania mają zostać użyte. A w związku z tym, „teoria może być niezgodna z materiałem faktycznym nie dlatego, że jest niepoprawna, lecz dlatego, że materiał faktyczny jest skażony” (FEYERABEND 2001: 55)

W przypadku systemu Kopernika sytuacja przedstawia się o tyle dramatycznie, że większość dziedzin, do których system ten wprost i *implicite* się odnosił, było w XVI wieku zupełnie niewykształconych. Aby przystąpić do rzetelnego, wszechstronnego testowania hipotezy ruchu Ziemi, należało dysponować trzema grupami praw, spiętymi klamrą nieklasycznej zasady epistemologicznej mówiącej, że poznanie ma charakter interakcji między podmiotem a światem i nie polega na prostym odwzorowywaniu przedmiotów w akcie rozumowania czy percepcji (FEYERABEND 2001: 55, 115). Do praw tych zaliczają się:

a) prawa określające właściwości atmosfery ziemskiej i ich wpływ na obserwacje (meteorologia). Jak wiadomo, ruchy powietrza w atmosferze powodują ugięcie docierających sygnałów świetlnych (zjawisko refrakcji) i w rezultacie zniekształcenie obrazów w zakresie kształtu obserwowanych obiektów czy ich odległości od Ziemi, pojawianie się zjawisk pozornych itp.;

b) prawa optyczne, określające sposób interakcji promieni słonecznych z atmosferą ziemską, okiem ludzkim oraz teleskopem. Opracowania wymagała też fizjologia widzenia, ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska złudzeń optycznych, którym Feyerabend poświęca sporo uwagi (FEYERABEND 2001: 55, 94–95);

c) nowe prawa dynamiki. Teoria Kopernika, jeśli traktować ją realistycznie, jest nie do pogodzenia z Arystotelesowską koncepcją ruchu, zakładającą m.in. różnice w czasie spadania obiektów ciężkich oraz lekkich. Potrzebna jest dynamika oparta na zasadzie bezwładności, unifikująca prawa mechaniki sfer pod i nadksiężycowej.

Galileusz jest powszechnie uznawany za ojca zasady bezwładności⁷, a tym samym prekursora Newtonowskiej fizyki. Pozostałe z wymienionych sektorów pozostawały jednak w jego czasach naukowo niezagospodarowane. Galileusz zbudował co prawda teleskop, ale nie był w stanie wyjaśnić zasad jego działania. W XVI wieku nie została jeszcze opracowana w pełni naukowa teoria widzenia; zaczęły się już co prawda pojawiać poważne traktaty z optyki (autorstwa np. Johanna Keplera), uczony jednak najwyraźniej nie miał do nich dostępu (FEYERABEND 2001: 88). Galileusz chwalił się swego czasu sformułowaniem prawa załamania światła na granicy dwóch ośrodków (refrakcji), zgodnie jednak z oceną Feyerabenda, teoretyczny dowód, który włoski uczony przytacza na rzecz zastosowania teleskopu, jest „niepoprawny i niewystarczający”, a obliczenia niewiarygodne (FEYERABEND 2001: 87–88). Autor *Przeciw metodzie* cytuje opinię Vasco Rongiego, specjalisty od spraw optyki i filozofa tej dziedziny, wedle której Galileusz był „całkowitym ignorantem w dziedzinie nauki o optyce” (FEYERABEND 2001: 91). Powołując się z kolei na wypowiedź Ludvico Geymonata, twierdzi, że Galileuszowi teleskop służył przede wszystkim do zdobywania mecenatu (FEYERABEND 2001: 90).

Swoją drogą, wiele wskazuje na to, że Galileusz nie był tak wybitnym eksperymentatorem, jak się rutynowo twierdzi. Doświadczenia, polegające na porównywaniu czasu spadania przedmiotów ciężkich i lekkich, wykonywane w celu dowiedzenia zjawiska, które od czasów Newtona nazywamy równoważnością masy grawitacyjnej i bezwładnej, miały raczej charakter pogładowy. Również badania parametrów ruchu na równi pochyłej nie były szczególnie dokładne z przyczyn zupełnie prozaicznych: stopień precyzji pomiaru zależy od zastosowanego instrumentu, a Galileusz zwyczajnie nie dysponował odpowiednim do swoich celów zegarem⁸. Jego eksperymenty były więc głównie eksperymentami myślo-

⁷ Choć np. Lucio Russo twierdzi, że zasada ta była zupełnie oczywista dla uczonych hellenistycznych; Galileusz raczej więc ją wskrzesił, niż odkrył (RUSSO 2005). Zob. też poniżej.

⁸ W rezultacie uczony błędnie stwierdził, że przyspieszenie spadających ciał jest stałe. Z podobnych powodów niemożliwe było doświadczalne potwierdzenie izochronizmu wahadła (zob. AMSTERDAMSKI 1983: 84). Russo dodaje z kolei, że to uczeni hellenistycznymi dysponowali bardziej precyzyjnymi przyrządami (RUSSO 2005: 116–121).

wymi oraz prezentacjami skierowanymi do określonej, mniej lub bardziej elitarnej, publiczności. Najważniejszą ze *stricte* metodologicznych zasług uczonego jest natomiast uwzględnienie zmiennej czasowej w schematach wyjaśniających i idące w ślad za tym zastąpienie modeli jakościowych obcym arystotelizmowi rozumowaniem matematycznym⁹.

Sprawę empirycznego potwierdzenia systemu Kopernika dodatkowo komplikuje fakt, iż obserwacje teleskopowe nie potwierdzały sformułowanych na jego podstawie przewidywań odnośnie do obserwowanej wielkości Wenus i Marsa (FEYERABEND 2001: 86–87). W takich właśnie momentach Galileusz zwykł szczególnie wychwalać Arystarcha i Kopernika za przyjęcie postawy kontrindukcyjnej, przejawiającej się niezachwianym zaufaniem do rozumu wbrew — oczywistym, wydawałoby się — świadectwom zmysłów. Podobne twierdzenia, zwraca uwagę Feyerabend, stoją w sprzeczności z dogmatycznie „scjentyistycznymi” wypowiedziami, jak te zawarte we wspomnianym już liście do księżnej Krystyny Lotaryńskiej. Galileusz postuluje w nim oddzielenie nauki od teologii, broniąc samowystarczalności badań naukowych¹⁰. Krótko mówiąc, gdy w jego ocenie sytuacja tego wymagała, astronom skłonny był bronić dualistycznej, „reprezentacjonistycznej” epistemologii, mimo iż doskonale zdawał sobie sprawę, że system Kopernikański wymaga nowego, niestandardowego spojrzenia na ontologię relacji podmiot — przedmiot.

Zgodnie z główną tezą anarchizmu Feyerabenda jedyną funkcjonalną dla rozwoju poznania zasadą jest „nic świętego” (FEYERABEND 2001: 23). Jego zdaniem, „wymyślenie, obrona i częściowe uzasadnienie” hipotezy Kopernika „przebiega wbrew każdej prawie regule metodologicznej, o jakiej można by dzisiaj pomyśleć” (FEYERABEND 2001: 55). Teoria heliocentryczna, według Feyerabenda, pod względem empirycznym nie była lepsza ani gorsza od modelu Ptolemejskiego, a jedynie „była zgodna z innymi, nieadekwatnymi teoriami” (FEYERABEND 2001: 111).

Interpretacje naturalne i „interwencje rozumu”

Bardzo istotnym składnikiem analiz Feyerabenda jest kategoria interpretacji naturalnych¹¹. Interpretacjami naturalnymi są wszystkie przyjmowane *implicit*e zasady, za pomocą których dokonuje się umiejscowienia wrażeń i spostrzeżeń w określonych schematach pojęciowych oraz ugruntowania ich we wzorcach zachowania. Z uwagi na swoją nieusuwalność i utajony charakter interpretacje naturalne zawsze na początku działają na niekorzyść nowo powstałych teorii,

⁹ Co, jak przekonuje Russo, związane jest z konsekwentnie realizowanym programem reanimacji naukowego dziedzictwa Grecji hellenistycznej (RUSSO 2005: 120).

¹⁰ Zob. dalej.

¹¹ Zob. FEYERABEND 2001: 63–72.

skłaniają bowiem do zaliczenia do klasy faktów niezgodnych z tymiż teoriami tych zjawisk, które w świetle innego języka obserwacyjnego mogłyby okazać się co najmniej neutralne. Kontrindukcjonizm Galileusza polegał, zdaniem Feyerabenda, również na tym, iż podjął się on sformułowania takiego języka.

Jednym z najbardziej uciążliwych dla systemu Kopernikańskiego problemów był powszechnie konstатовany fakt, że przedmioty spuszczone z dowolnej wysokości wydają się zawsze zakreślać w powietrzu prostą prostopadłą do powierzchni Ziemi (tzw. argument wieży). Tymczasem hipoteza heliocentryczna zakłada, że ruch swobodnie spadających obiektów jest złożeniem ruchu kołowego i prostoliniowego. Zakładając więc, że Ziemia porusza się ruchem wirowym w kierunku wschodnim, spadający przedmiot powinien zakreślić w powietrzu łuk i zetknąć się z podłożem w odpowiedniej odległości od „uciekającej” wieży (czy masztu), z której został zrzucony (GALILEUSZ 2004: 192).

Galileusz nie przeczył temu zdroworozsądkowemu zjawisku, lecz wy dobył zasady, które determinowały jego interpretację, i poddał je krytyce. Na tym, według Feyerabenda, polegała różnica w postawie naukowej między nim a Francisem Baconem i Immanuelem Kantem. Bacon, jak wiemy, próbował interpretacje naturalne — przesady, idole — raz na zawsze wyeliminować z nauki, w przekonaniu, że dzięki temu zyska ona pełną obiektywność. W gruncie rzeczy jednak eliminacja interpretacji naturalnych oznacza wyrugowanie samej zdolności do myślenia i postrzegania. Feyerabend pisze:

gdy pominiemy ową fundamentalną funkcję interpretacji naturalnych, powinno być jasne, że osoba umieszczona w polu percepcyjnym i pozbawiona jakichkolwiek interpretacji naturalnych, byłaby całkowicie zdezorientowana, nie byłaby nawet w stanie rozpocząć uprawiania nauki. [...] Wynika z tego, że zamiar rozpoczynania od zera, po całkowitym usunięciu wszystkich interpretacji naturalnych, jest samobójczy (FEYERABEND 2001: 67–68).

Kant obrał przeciwną drogę, uznając tego rodzaju zasady za naturalne i nieusuwalne presupozycje nauki (FEYERABEND 2001: 66), co oczywiście rodzi groźbę dogmatyzmu i musi blokować rozwój nauki. Galileusz natomiast odrzuca obie strategie i całą procedurę ewaluacji teorii „stawia na głowie”: zamiast oceniać teorię Kopernika przy użyciu schematów organizacji postrzegania, myślenia i działania związanych z arystotelizmem, posługuje się teorią Kopernika w celu wysupłania przyjmowanych bezkrytycznie przez arystotelików założeń i zaproponowania dla nich alternatyw (FEYERABEND 2001: 68). Feyerabend syntetyzuje metodę Galileusza następująco:

Jeśli jakaś interpretacja naturalna przysparza trudności atrakcyjnemu pogładowi, jeśli jej eliminacja usuwa ów pogląd poza zakres obserwacji, to jedynym akceptowalnym sposobem postępowania jest posłuszenie się innymi interpretacjami i przekonanie się, co się będzie działo (FEYERABEND 2001: 69).

Galileusz radzi sobie więc z argumentem wieży, odrzucając „naiwny realizm” w stosunku do zagadnienia ruchu ciał. Podkreśla, że uprawianie nauki nie może opierać się wyłącznie na zdrowym rozsądku; w pewnych okolicznościach konieczne są „interwencje rozumu” (FEYERABEND 2001: 64). Sam interweniuje, wprowadzając dystynkcję między ruchem absolutnym i względnym. Zgodnie z przedstawioną w *Dwóch najważniejszych układach* argumentacją to właśnie ruch absolutny stanowi właściwy przedmiot zainteresowania Kopernika; ruch ten jest ruchem w odniesieniu do centrum Układu Słonecznego, nie zaś względem ziemskiego obserwatora. Drogę prostoliniową otrzymujemy zaś, ponieważ obserwator oraz np. wieża i spuszczone z niej kamień poruszają się wraz z obracającą się Ziemią, przez co ruch absolutny jest w opisanych warunkach niewykrywalny (GALILEUSZ 2004: 174–176)¹².

Feyerabend stanowczo zaznacza, że konkurencja, w której biorą udział nowy i stary język obserwacyjny, przypomina zawsze pojedynek dorosłego z dzieckiem (FEYERABEND 2001: 70, 114). „Sprzeczność pojawiająca się we wczesnym etapie rozwoju wskazuje jedynie, że dawne i nowe koncepcje różnią się oraz znajdują się w odmiennych fazach” (FEYERABEND 2001: 114). Dlatego też

nie wolno nam krytykować języka, który funkcjonować ma jako język obserwacyjny, z tego powodu, że nie jest on jeszcze dobrze znany, jest więc słabiej związany z naszymi reakcjami zmysłowymi i mniej wiarygodny od języka będącego już w „powszechnym użyciu” (FEYERABEND 2001: 70).

W sytuacji nierównowagi sił przeciwnik nie posługuje się w gruncie rzeczy argumentami; korzysta z przypadków paradygmatycznych, będących zespołami dobrze ugruntowanych reakcji (FEYERABEND 2001: 67, 70). Jedynie kontrindukcja, odwołanie się do niekonwencjonalnych środków podpartych sprytną taktyką, może stać się przeciwwagą dla inercyjnej siły zastanych nawyków.

Procedury *ad hoc*, propaganda i emocje

Feyerabend jest pełen uznania dla postępowania Galileusza jako uczonego. Nie traktuje go jako obdarzonego wielką zmyślnością awanturnika, lecz podkreśla niezwykłą efektywność zastosowanych przez niego metod. Krótko mówiąc, za pomocą detalicznego studium przypadku Feyerabend próbuje dowieść, że kontr-

¹² Przykładu podobnej strategii dostarcza uznawany za ojca współczesnej geologii Charles Lyell. Argumentując na rzecz własnej koncepcji, uczonego podjął się zgłębienia tego, co znajduje się pod powierzchnią zjawisk (*probe behind phenomena*), i podobnie jak Galileusz starał się podważyć interpretacje, które do uznanych przez obie strony obserwacji stosowali jego oponenci („progressywiści”), bez podważania samych zjawisk (zob. GOULD 1987: 143).

indukcja przyczynia się do poszerzenia horyzontów poznawczych. Jego zdaniem, to właśnie postępowanie wbrew regułom, stosowanie hipotez *ad hoc* oraz odwoływanie się do emocji interlokutorów są siłą napędową nauki. Rozwój nauki wymaga dopuszczenia do głosu „spekulacji metodologicznych” (FEYERABEND 2001: 123) oraz zastosowania „metafizyki ilustrowanej” (FEYERABEND 2001: 122). Ta ostatnia, apelując do wyobraźni i emocji, a nie „rozumu” uczestników debat, pozwala im stopniowo i w sposób relatywnie bezbolesny oswajać się z nowymi ideami. Na tej podstawie autor *Przeciw metodzie* konkluduje, że nauka w swoich najciekawszych momentach ma charakter propagandowy:

W okolicznościach, jakie obecnie rozważamy, propaganda stanowi istotę rzeczy. Jest ona istotą rzeczy, ponieważ służy wywoływaniu zainteresowania w chwili, gdy zwykle zalecenia metodologiczne nie znajdują zastosowania; i ponieważ zainteresowanie owo podtrzymuje, być może przez wieki, aż nie pojawią się nowe racje (FEYERABEND 2001: 120).

Słowem, Feyerabend uznaje, że gdy brak jest jednoznacznych empirycznych dowodów (czyli na ogół), uczeni — w każdym razie ci wybitni, decydujący o kształcie nauki w różnych okresach — są niezwykle skorzy do zawieszania zasady rozumu, a ich postępowanie nie daje się zrekonstruować za pomocą racjonalistycznej teorii wiedzy.

GALILEUSZ JAKO PREKURSOR RACJONALNOŚCI KOMUNIKACYJNEJ

W świetle wypracowanej przez Habermasa semantyki, która dyskurs — tj. wszelką aktywność językową pretendującą do miana racjonalnej wymiany myśli, niezależnie od formy (rozmowa twarzą w twarz, publikacje itd.) — każe rozpatrywać w kategoriach działania komunikacyjnego, określenie kampanii Galileusza mianem propagandy wydaje się mocno problematyczne. Z *Teorii działania komunikacyjnego* wynika, że propaganda jest związana z nakierowanym na cele krótkofalowe działaniem strategicznym, co w odniesieniu do zjawisk językowych oznacza po prostu, że przedsięwzięcia o charakterze propagandowym nie są w pełni tego słowa aktami mowy, lecz zaledwie perlokucjami¹³. Habermas zakłada co prawda, że działania strategiczne mogą być wykorzystane do realizacji celów komunikacyjnych (HABERMAS 1999: 545), jednak w takich przypadkach nie miałobyśmy już do czynienia z propagandą *sensu stricto*, a jedynie z zabiegami, które na dłuższą metę mają ułatwić osiągnięcie autentycznego porozumienia. W szczególności pewne emocjonalne zaangażowanie w dane przedsięwzięcie jest raczej konstruktywne niż destruktywne z punktu widzenia

¹³ Sposób rozumienia tego terminu przez Habermasa zostanie wyjaśniony poniżej.

komunikacji, pod warunkiem wszakże, że zainteresowane strony posiadają środki niezbędne do efektywnego „zarządzania” własnymi emocjami.

Triadyczna struktura aktu mowy

Teorię aktów mowy należy rozpatrywać w dwóch zasadniczych przekrojach.

Po pierwsze, każdy akt mowy ma podwójną, performatywno-propozycjonalną strukturę, co oznacza, że znaczenie danej wypowiedzi językowej jest rozdysponowane pomiędzy *explicite* wyrażonym komunikatem oraz *implicitie* założonymi roszczeniami do ważności¹⁴. O ile treść może być powszechnie zrozumiała w ramach danej społeczności dzięki podzielanym przez użytkowników języka regułom formułowania zdań, o tyle zobowiązania każdego aktu mowy są silnie zakorzenione w kontekście sytuacyjnym i w tym sensie mają wymiar pragmatyczny. Możemy krótko powiedzieć, że pragmatyka aktów mowy, każdorazowo określająca illokucyjny cel wypowiedzi oraz środki potrzebne do jego realizacji, jest kluczem do jego semantyki. Ostatecznym celem zachowań językowych jest, według Habermasa, osiągnięcie porozumienia¹⁵, to zaś ma miejsce wtedy tylko, gdy poza samą treścią uchwycone zostanie — szerzej niż w tradycji analitycznej rozumiane — uzasadnienie danej wypowiedzi (HABERMAS 1999: 495). Krótko mówiąc, pragmatyka formalna zakłada, że każdy akt językowy w pełnym znaczeniu tego słowa jest podporządkowany celowi komunikacyjnemu, ten zaś realizuje się w unii lokucji (czynności językowych związanych z wyrażeniem treści wypowiedzi) oraz illokucji (czynności odpowiadających realizowaniu zobowiązań i roszczeń ważnościowych). W przeciwieństwie więc do innych teoretyków aktów mowy — prekursora tego typu analiz Johna L. Austina czy Johna Searle’a — Habermas nie traktuje illokucji jako czegoś zewnętrznego względem aktu mowy, określającego jedynie możliwe konteksty wypowiedzania danej treści już po tym, jak została ona w pełni zrozumiana. Illokucja, powtórzmy, jest integralnym czynnikiem konstytucji znaczenia. W konsekwencji również pojęcie perlokucji zmienia swój sens. W pragmatyce formalnej odnosi się ono, jak wspomniano, do działań nakierowanych na wywołanie pożądanego stanu u interlokutora, a więc pozaillokucyjnych i z tego względu niekomunikacyjnych: niepełnych (systematycznie zdeformowanych) lub intencjonalnie manipulatorskich (HABERMAS 1999: 546). Perlokucje to, innymi słowy, akty dokonywane za pomocą, nie w medium języka. O ile w przypadku działania komunikacyjnego uczestnicy wymiany zdań są w stanie trzeźwo ocenić i poddać wszechstronnej krytyce padające wypowiedzi, o tyle strategiczne użycia

¹⁴ Zob. np. HABERMAS 1998: 63. To właśnie nadanie temu drugiemu wymiarowi równoprawnej roli w konstytuowaniu znaczenia odróżnia pragmatykę formalną od analitycznej teorii języka (zob. HABERMAS 1999: 454).

¹⁵ Które z kolei nigdy nie jest ani pełne, ani zupełnie nieobecne, lecz konstytuuje continuum.

języka mają skłonić adresata do automatycznych reakcji określonego rodzaju. Posługując się kategoriami *neuroscience*, można powiedzieć, że działają one jak sygnały wyzwalające szczególne stany emocjonalne (stres, euforię itd.), co z kolei sugeruje, że dystynkcji między aktami komunikacyjnymi i strategicznymi można próbować nadać również eksperymentalny sens.

Po drugie, każdy akt mowy ma budowę triadyczną. Ważność (prawomocność) wypowiedzi określają trzy zasadnicze typy tzw. roszczeń ważnościowych (*validity claims*), które stanowią podstawę typologii aktów mowy. Habermas wyróżnia¹⁶:

- a) roszczenie do prawdziwości, związane z wymogiem podania uzasadnienia wypowiedzi w postaci racji empirycznych. Roszczenia tego rodzaju stanowią podstawę wyodrębnienia konstatających aktów mowy (konstatywów);
- b) roszczenie do słuszności, kierujące uwagę ku określonym racjom normatywnym i wyznaczające klasę regulatywnych aktów mowy (regulatywów);
- c) roszczenie do szczerości czy prawdomówności, centralne z punktu widzenia aktów ekspresywnych (ekspresywów).

Istotne jest to, że dla zrozumienia — uchwycenia sensu — danej wypowiedzi konieczne jest łączne spełnienie wszystkich roszczeń, choć tylko jedno z nich może w danym momencie podlegać „tematyzacji”¹⁷. W ten właśnie sposób otrzymujemy wspomnianą typologię. I tak, akt, dajmy na to, konstatający, jako podporządkowany roszczeniu do prawdziwości, musi być w podwójny sposób uprawomocniony: muszą zostać przytoczone (lub funkcjonować w domyśle) odpowiednie racje empiryczne oraz pewne zasady normatywne (kontekst sytuacyjny, potrzeba chwili), określające pragmatyczne warunki prawomocności danego aktu, czyli wyższego rzędu zasadę dającą podstawy wypowiedzania danego konstatywu w takich a takich okolicznościach. Przytoczenie odpowiednich racji i zastosowanie adekwatnych reguł wiążą się ściśle z roszczeniem i zobowiązaniem do szczerości: założone *explicite* lub wyłożone wprost cele wypowiedzi muszą pozostawać w zgodzie z podejmowanymi w związku z nimi działaniami¹⁸, co ma decydujący wpływ na ważność i pojmowalność wypowiedzi.

Ostatecznie otrzymujemy złożoną — wielopiętrową i wielowymiarową — spiralną strukturę uprawomocnienia. Każdy poznawczy akt mowy zakłada poszanowanie pewnych reguł konstrukcji wypowiedzi, schematów argumentacyjnych oraz zgodność z jawnym lub domniemanym celem wypowiedzi. Ten ostatni zaś wyznacza regułę wyższego rzędu, która jest potencjalnym gwarantem

¹⁶ Zob. np. HABERMAS 1999: 504–554 oraz HABERMAS 1998.

¹⁷ Właśnie na określeniu tego centralnego wymiaru (oraz pragmatycznych konsekwencji z nim związanych) polega illokucyjna rola aktów językowych (HABERMAS 1999: 506).

¹⁸ Zauważmy, że owa zgodność ma, odpowiednio do związanych z nią aktów uzasadniających, piętrową strukturę: dopasowanie zachodzi pomiędzy konkretnym twierdzeniem i metodami jego weryfikacji oraz w obrębie szeroko rozumianej sytuacji komunikacyjnej (podważony może być np. poznawczy charakter wypowiedzanych sądów).

odpowiedniości wypowiedzi do kontekstu¹⁹ i zarazem usprawiedliwia wykorzystanie takiego, a nie innego zestawu środków dowodowych. Każde wykorzystane narzędzie oraz odpowiadająca mu norma *implicite* odnoszą się z kolei do innych aktów konstatających, w tym określonych praw przyrodniczych, wiedzy psychologicznej, założeń ontologicznych itp.

Podsumowując, należy zauważyć, iż strukturę racjonalnej dyskusji w rekonstruowanej koncepcji określają dialogiczność („multilogiczność”) i symetria. Oznacza to, po pierwsze, że z punktu widzenia celu komunikacyjnego istotne jest nie tylko respektowanie przez uczestników pewnych norm gramatycznych i leksykalnych oraz środków dowodowych; ogromne znaczenie ma też właściwe pojęcie kontekstu oraz znajomość możliwości intelektualnych i innych uwarunkowań danego partnera w dyskusji. Ponieważ zaś w działaniu komunikacyjnym komunikat musi być dostosowany do rozmówcy, nie każda *pers w a z j a* zasługuje na miano propagandy. Po drugie, zobowiązania, które niesie ze sobą dany akt mowy, wiążą w równym stopniu (choć na nieco różne sposoby) wszystkie zainteresowane strony. Działaniem propagandowym można więc określić tylko systematyczne działania językowe, podejmowane w określonych, niesymetrycznych sytuacjach. Pojęcie propagandy jest, krótko mówiąc, nieodłączne od kategorii władzy.

Strategia komunikacyjna Galileusza

W kampanii Galileusza wszystko było niekompletne i w dużej mierze prowizoryczne, ale z pewnością komunikacyjne. Przede wszystkim cel Galileusza był zdecydowanie długofalowy — była nim przecież obrona systemu Kopernika jako schematu pojęciowego będącego gwarantem dalszego rozwoju nauki. Uczony do tego stopnia skoncentrował się na wyznaczonym sobie zadaniu, że gdy teoria heliocentryczna stopniowo zaczynała tracić przychylną neutralność ówczesnych decydentów i autorytetów, prawie zupełnie zignorował osobiste zagrożenie, w rezultacie czego w 1616 roku doszło do pierwszego procesu²⁰. Zasadnicza strategia kampanii Galileusza polegała na systematycznym i rozgrywającym się jednocześnie na wielu frontach „poszerzaniu pola walki” poprzez odkrywanie obszernego i niezwykle żywnego dla badań naukowych oraz rozważań filozoficznych pola, jak i poprzez przekonywanie, że owoce tych wysiłków muszą

¹⁹ Na przykład wykonanie etiudy fortepianowej podczas, dajmy na to, konkursu zespołów rockowych można rozpatrywać na dwa różne sposoby: w zależności od okoliczności towarzyszących niezgodność między założoną konwencją imprezy i zachowaniem („ekspresją”) wykonawcy („roszczeniodawcy”) można potraktować jako prowokację artystyczną bądźż uznać za przejaw zwykłego niezrozumienia pewnej reguły normatywnej.

²⁰ Zob. np. NAMER 1985: rozdz. 4. Emile Namer podkreśla, że Galileusz nie był bezmyślnym entuzjastą systemu Kopernikańskiego i na początku swych badań zachowywał względem niego iście naukową rezerwę (NAMER 1985: 40).

przyczynić się nie tylko do postępu poznawczego, ale również do podniesienia jakości życia. Na strategię Galileusza składały się dwie główne taktyki, z których każda pozostaje w harmonii z wymogami działania komunikacyjnego.

a) „drażnienie skały”

Galileusz zdawał sobie sprawę, że nowa teoria wymaga skonstruowania nowych przyrządów pomiarowych oraz ugruntowania tych ostatnich w odpowiednich prawach naukowych. Zarówno zbudowane przez niego instrumenty, jak i domniemane teoretyczne gwarancje skuteczności tychże były niedoskonałe, niemniej łącznie wyznaczały one dość precyzyjnie kierunki koniecznych przemian. W świetle teorii komunikacji Habermasa jest to dokładnie tyle (a nawet więcej), ile należy oczekiwać od indywidualnego uczonego. Ponieważ odnośna koncepcja dyskursu zakłada, że ciężar uzasadniania jest równomiernie rozłożony pośród uczestników dyskusji, znacząca część wyzwania, który światu naukowemu oraz opinii publicznej rzucił Galileusz, spoczywała na barkach pozostałych członków elity intelektualnej. Jako że zasadniczym problemem włoskiego astronoma był właśnie brak wśród uczonych wystarczającego zainteresowania tą ciężką i obciążoną ryzykiem pracą, jaką im proponował, rozmaite akcje (prezentacje teleskopowe i inne) musiały mieć również charakter promocyjny. Ich celem było, na co zwracał uwagę Feyerabend, wzbudzenie pasji poznawczej. Trudno jednak dopatrzeć się w nich śladów propagandy — Galileusz nie miał ani intencji, ani wystarczającej władzy, by czynić kolegów po fachu oraz mecenasów marionetkami kopernikanizmu. Ponadto, tego rodzaju kierownictwo było bodaj ostatnią rzeczą, której potrzebował znajdujący się w fazie dojrzewania pogląd. Praca pod dyktando, wykluczająca kreatywność, zwyczajnie nie mogła być skuteczna, jeśli wziąć pod uwagę domniemaną specyfikę programu Galileusza.

W podobnym, komunikacyjnym duchu należy odczytywać inną inicjatywę Galileusza. Przegrawszy swój pierwszy proces, uczoney wycofał się z działalności publicznej, ale swych prac badawczych nie zaprzestał (NAMER 1985: 142). Opierając się na dokonanych na podstawie teorii Kopernika obliczeniach ruchu satelitów Jowisza, skonstruował nowe narzędzie nawigacji. Swoim wynalazkiem próbował zainteresować tron hiszpański, inwestujący, jak wiemy, znaczne środki w żeglugę morską. Choć zakończone politycznym fiaskiem — władcy Hiszpanii nie zdecydowali się skorzystać z oferty Galileusza — przedsięwzięcie to jest ciekawym przykładem metodycznego podejścia autora *Dwóch układów*: gdyby instrument okazał się skuteczny, mógłby przyczynić się do wzrostu zainteresowania teorią, która za nim stała, tym samym powodując wzmożenie działań poznawczych (i zapewne też zwiększenie nakładów finansowych, dodajmy). Trzeba jednak pamiętać, że każde urządzenie może być skuteczne albo nie: zmyślna taktyka Galileusza musiałaby zakończyć się spektakularnym fiaskiem, gdyby rzeczywiście miała potencjał czysto propagandowy.

b) „przebijanie oferty”

Czytając list Galileusza do księżnej Krystyny Lotaryńskiej, trudno jest uniknąć pułapki ahistoryzmu i zinterpretować tekst jako wyraz niezachwianej wiary w możliwość ustalenia ostatecznej prawdy dzięki zastosowaniu metody naukowej. Tymczasem Galileusz przede wszystkim wykorzystuje medium, jakim jest korespondencja z jedną ze swych promoterek, do tego, aby pobić przeciwników ich własną bronią. Należy podejrzewać, że tezy zawartego w liście wykładu filozoficznych podstaw rodzącej się nauki są celowo wyostrzone ze względów retorycznych. Pamiętajmy jednak, że w świetle racjonalności komunikacyjnej dostosowywanie komunikatu do sytuacji oraz indywidualnego rozmówcy samo w sobie nie stanowi o złamaniu reguł dyskursu, wręcz przeciwnie, warunkuje możliwość rozmowy. Każdy akt językowy należy oceniać w kontekście innych działań, w tym przypadku całej kampanii Galileusza, która w swej istocie propagandową po prostu nie była i być nie mogła.

Co do szczegółów zaś, w liście uczony posługuje się strategią, która po dzień jest nierzadko stosowana w dyskusjach dotyczących relacji między nauką i religią: odwołując się do stosowanej już przez Ojców Kościoła metafory dwóch ksiąg, Biblii i Przyrody, Galileusz argumentuje, iż prawda naukowa z zasady nie może stać w sprzeczności z Pismem Świętym (NAMER 1985: 104)²¹. Oba pochodzą od Boga i obu w równym stopniu należy się szacunek. Podważenie teorii Kopernika musi natomiast prowadzić do podważenia dotychczasowych wyników i metod całej dyscypliny, jaką jest astronomia. Aby zamknąć usta wyznawcom heliocentryzmu, nie wystarczy, zdaniem uczonego, zakazać pism Kopernika oraz jego stronników, lecz „należałoby wnieść do indeksu całą naukę astronomiczną i ponadto nie pozwolić ludziom spoglądać w niebo” (NAMER 1985: 102). A to oczywiście dlatego, że — jak zakłada Galileusz — twierdzenia teorii Kopernika są wynikiem próby logicznego powiązania szerokiej gamy danych astronomicznych: jeśli tylko wystarczająco długo i mozolnie zgłębiać Księgę Przyrody, konkluzje dotyczące ruchu Ziemi są zwyczajnie nie do uniknięcia. Samo umieszczenie na indeksie dzieł kopernikanistów mogłoby jedynie chwilowo spowolnić pochod nauk, ale nie mogłoby go zatrzymać — poznanie naukowe kieruje się własną niezachwianą logiką.

Logika, o której tu mowa, nie jest, podkreślmy, tożsama z logiką wąsko weryfikacjonistyczną czy falsyfikacjonistyczną. Galileusz przedstawia kopernikanizm jako schemat pojęciowy, który nie redukuje nauki do zbioru dogmatów czy reguł postępowania, lecz otwiera przed nią nowe perspektywy rozwojowe. Alternatywne interpretacje naturalne nie tyle mają na celu ugruntowanie określonej wizji świata jako całości, ile stanowią projekt stopniowego rozszerzenia infrastruktury badawczej. Odpowiednio, metoda naukowa w ujęciu Galileusza z pewnością

²¹ Referując treść listu, odwołuję się do jego obszernych fragmentów przytoczonych w cytowanej książce Namera (1985).

nie jest algorytmem rozstrzygania kwestii spornych. Wręcz przeciwnie, można powiedzieć: przestrzeganie jej wskazań polega na nieustannej eksploracji, wymaga cierpliwości i systematyczności, kwestionowania oczywistości, umiejętności wydobywania na światło dzienne tego, co założone jedynie *implicite*. Nauka w oczach Galileusza jest, innymi słowy, dialogiem rozpisany na wielu aktorów, dokładnie tak, jak wymaga tego racjonalność komunikacyjna.

Ogólnie rzecz biorąc, pomimo niepoahamowanego temperamentu polemicznego, Galileusz nie dążył do pobudzenia antagonizmów między różnymi środowiskami. Wszystko wskazuje na to, że chciał raczej łączyć niż dzielić. Jego celem było zarysowanie takiej filozofii, która każdej ze stron — uczonym i teologom — rezerwowałaby odpowiednie dla nich miejsce²². We wspomnianym liście Galileusz wyśmiewa teologów posługujących się literalnym odczytywaniem Pisma Świętego. Ostrzega, że tego rodzaju postępowanie, skłaniające do antropomorfizacji Boga poprzez przypisywanie mu rozmaitych urągających jego boskości atrybutów, nieodparcie trąci bluźnierstwem (NAMER 1985: 104). Jest to bez wątpienia zmyślny intelektualnie w dobie kontrreformacji zabieg, sugeruje on bowiem, że jedynie ustanawiając wyraźne granice między prawdą Pisma i prawdą nauki, Kościół katolicki jest w stanie stawić czoła protestanckiej herezji. Nie powinno jednak umknąć naszej uwadze, że *clou* wywodu Galileusza zawiera się w postulatcie traktowania dyskursu naukowego zgodnie z naturą wysuwanych przezeń roszczeń i oceniania go pod kątem właściwych dla niego norm.

ZAKOŃCZENIE. RACJONALNOŚĆ ROZSZERZONA

Feyerabend miał istotne powody, aby zwalczać uniwersalistycznie pojmowaną metodę naukową. Uważał, że przestrzeganie jej wskazań w gruncie rzeczy hamuje rozwój nauki i prowadzi do bezpodstawnego wykluczenia rozmaitych grup społecznych, napiętnowania niestandardowych postaw i wygasania obiecujących inicjatyw. „Eksperci zawsze próbowali i to często z powodzeniem, zapewnić sobie wyłączność w swoich dziedzinach” — stwierdza w pewnym momencie Feyerabend (2001: 133). Jednak zastosowane przez niego środki są słabo wykalibrowane, a konkluzje zbyt daleko posunięte, aby zamiar rozszerzenia pola krytycznej dyskusji mógł zostać zrealizowany. Krótko mówiąc, Feyerabend popełnił podstawowy błąd, odczytując kampanię Galileusza w kategoriach starcia między dwoma światopoglądami; czyni to jego ujęcie nieadekwatnym opisowo i problematycznym normatywnie.

²² Jediną linią podziału, którą Galileusz najwyraźniej rzeczywiście pragnął wyznaczyć, była ta oddzielająca prawdziwych, szlachetnych myślicieli (czy to uczonych, czy teologów) od „twardogłowych” oportunistów. Uczony wydawał się mieć dość optymistyczny pogląd na temat ludzi władzy, będąc najwyraźniej przekonany, że przedstawiciele tej drugiej kategorii są na wyższych stopniach hierarchii rzadkością, nie normą.

To, co wiemy na jego temat, wskazuje, że Galileusz nie uprawiał propagandy. Nie dysponował odpowiednim do tego zapleczem politycznym ani — wbrew pozorom — talentem, nie przejawiał też nastawienia strategicznego (w sensie Habermasa). Galileusz miał wprawdzie za sobą możnych promotorów — spośród których wystarczy wymienić wpływową florencką rodzinę Medyceuszów oraz przyszłego papieża Urbana VIII, kardynała Maffeo Barberiniego — jednakże mecenat nigdy nie jest wszechmocny ani bezwarunkowy, o czym dobitnie świadczy fakt, iż kardynał ostatecznie wycofał swe poparcie dla uczonego (NAMER 1985: rozdz. 6)²³. Długo niezachwiana wiara Galileusza w słuszność własnej misji oraz w jej instytucjonalne umocowanie wynikała zwyczajnie z nieświadomości tego, o jaką stawkę *de facto* toczy się gra oraz do jakich przeobrażeń w krajobrazie politycznym i ideowym Europy doprowadził sobór trydencki²⁴.

Krótko mówiąc, uczoney był bez wątpienia wybitnym retorem, ale najwyraźniej kiepskim politykiem. W czasie swojej kampanii popełnił wiele błędów i zraził do siebie wiele osób właśnie dlatego, że niewłaściwie pojął polityczny kontekst, w którym toczyła się dyskusja²⁵. Miał najwyraźniej idealistyczne, platońskie wyobrażenie na temat władzy i nie doceniał siły politycznej ludzi, których uważał za miernych pod względem intelektualnym i moralnym. Można to traktować jako mniej lub bardziej poważne uchybienie, niepowodujące wszak wykroczenia poza granice krytycznej dyskusji i racjonalnej argumentacji. Mamy co najwyżej do czynienia z niewłaściwym dopasowaniem środków do założonych celów, nie zaś z zamierzeniem ustanowienia nowej, wszechobejmującej ideologii. Trzeba pamiętać, że system kopernikański był zaczątkiem nowego schematu pojęciowego, który miał nie tyle zastąpić obowiązujące dogmaty, ile dostarczyć narzędzi badania naukowego. Schemat ten niósł ze sobą roszczenia do bezapelacyjnej akceptacji, lecz wymagał wszechstronnego, systematycznego rozwijania. Tym, co w istocie promował Galileusz, była więc ciężka, mozolna i często frustrująca praca, bez gwarancji spektakularnego sukcesu. W zasadzie trudno się dziwić, że tego rodzaju oferta nie została przyjęta szczególnie entuzjastycznie.

Feyerabendowi, mimo skądinąd dużej skrupulatności, zdarzało się wypowiadać sądy wyjątkowo osobliwe również z normatywnego i aksjologicznego

²³ Zob. też np. BERNARDINI i FERMI 1961: 88–99.

²⁴ Kuhn w *Przewrocie kopernikańskim* zwraca uwagę na swoisty paradoks, określający atmosferę tamtych czasów. Teoretycznie to dla protestantów, opierających się na literalnym odczytaniu Biblii, system heliocentryczny powinien stanowić autentyczne zagrożenie. Tymczasem Kościoły protestanckie wyjątkowo liberalnie podchodziły do nowej teorii. Kościół katolicki zaś, którego interpretacja Pisma jest zapośredniczona przez ciągle modyfikowaną doktrynę, z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne, zdecydował się na umieszczenie dzieła Kopernika na indeksie (zob. KUHN 2006: 227–230).

²⁵ Znamiona dobrze przemyślanej strategii miało dopiero postępowanie Galileusza w obliczu pojawienia się w 1618 roku komet. Była ona opracowana nie przez niego samego, lecz jego przejętych wyrokiem pierwszego procesu przyjaciół (zob. NAMER 1985: 146–148).

punktu widzenia. Omawiając przyczyny, dla których Galileusz wraz z całym kopernikanizmem ostatecznie popadł w niełaskę decydentów, oraz rolę kardynała Bellarmina w tym procesie, pisze np. tak:

orzeczenie ekspertów kościelnych było naukowo poprawne i zawierało słuszną intuicję społeczną, mianowicie broniło ludzi przed machinacjami specjalistów. Miało na celu obronę ludzi przed zepsuciem powodowanym przez ograniczoną ideologię, która mogła funkcjonować w wąskich dziedzinach, lecz nie była w stanie zapewnić harmonijnego życia (FEYERABEND 2001: 134).

To zdanie jest nie tylko bezzasadne w świetle faktów historycznych częściowo przytoczonych przez samego autora, ale też i niespójne z innymi założeniami *Przeciw metodzie*. Spór pomiędzy kopernikanistami oraz zwolennikami *status quo* nie był przecież starciem dwóch równych sobie systemów ideologii, ale raczej przykładem owego zmagania się dziecka z dorosłym, nad którego niesprawiedliwością Feyerabend tak ubolewał. Jednak nawet gdyby założyć, że kopernikańscy rzeczywiście tworzyli zwarty, wyposażony w środki politycznego czy militarnego nacisku nurt, a nie byli po prostu pozbawioną bezwarunkowego wsparcia możnowładców diasporą myślicieli i uczonych stojących naprzeciw prężnej, dobrze zorganizowanej instytucji, konsternacja nie znika. Po zdeklarowanym obrońcy pluralizmu, jakim mienił się Feyerabend, spodziewalibyśmy się, że uświadomiwszy sobie powyższe, popadnie on raczej w głęboką melancholię, niż da się ponieść entuzjazmowi. Jeśli racjonalność rzeczywiście jest uludą, to konfrontacja, o której mowa, musiałaby przecież być brutalną, wyniszczającą walką (w dużej mierze dla osób bezpośrednio niezaangażowanych), niemającą nic wspólnego z promowaniem różnorodności postaw i stanowisk oraz otwartością na to, co nowe.

Przekonanie Feyerabenda o koniecznym dla szeroko pojmowanego rozwoju ludzkości pluralizmie jest możliwe do ugruntowania jedynie w ramach racjonalności komunikacyjnej i związanego z nią ujęcia specyfiki i roli krytycznej dyskusji w różnych dziedzinach życia. Teoria Habermasa lepiej też niż anarchizm tłumaczy przywołane w *Przeciw metodzie* posunięcia samego Galileusza. Feyerabend pisze np. tak: „Żadnego wynalazku nie dokonuje się w izolacji, a więc żadna teoria nie jest całkowicie pozbawiona jakiegoś (abstrakcyjnego lub empirycznego) poparcia” (FEYERABEND 2001: 120). W dodatku, podkreśla, różne dyscypliny mogą się rozwijać nierównomiernie względem siebie. Dlatego właśnie tak ważna jest ochrona kielkujących idei przed nieczułą na niuanse metodą naukową. Podobnym argumentem, należy zauważyć, posługiwał się już Galileusz. W cytowanym liście, powołując się na autorytet św. Augustyna, apeluje o wstrzymanie się od osądu w sytuacji, gdy racje nie mogą zostać uznane za wystarczające (NAMER 1985: 104). Owa strategia „przeczekania i ignorowania (trudności)”, którą „skodyfikował” Feyerabend (2001: 117), jest dokładnie tym, co tak silnie promuje Galileusz i co uzasadnia teoria Habermasa. Pragmatyka

formalna wskazuje, iż wielość przenikających się płaszczyzn dyskusji, wzajemne warunkowanie się i dopełnianie rozmaitych perspektyw wyznaczają mnogość ścieżek rozwojowych poznania. W tym ujęciu działalność poznawcza ma strukturę nie tyle linearnego ciągu, ile krzyżówki czy puzzli²⁶, co oznacza m.in., że niemożliwe do rozstrzygnięcia w danym momencie zagadnienie nie powinno zostać automatycznie uznane za pseudoproblem. Właściwym postępowaniem jest umiejscowienie go na peryferiach pola widzenia w nadziei, że rozwój wypadków w innych sektorach systemu wiedzy i techniki w końcu umożliwi jego rozwikłanie. Odpowiednio, żaden konstatyw niemający początkowo ugruntowania empirycznego i niewpisujący się w logikę panującego systemu pojęciowego nigdy nie jest całkowicie wyizolowany. Zgodnie z przewidywaniami teorii działania komunikacyjnego, wyznacza on zarówno reguły wyższego rzędu, jak i reguły niskiego poziomu, które rozwój w innych dyscyplinach badawczych może z czasem uwiarygodnić lub skłonić do jego rewizji czy modyfikacji.

Okazuje się więc, że Feyerabend zdołał podważyć nie tyle ideę racjonalności naukowej, ile jej określone, wąskie rozumienie. W optyce semantyki Habermasa poszukiwanie alternatywnych dróg, kreatywność w formułowaniu norm oraz korzystanie z nawet dawno zarzuconych idei nie świadczą przeciw rozumowi, ale uwiarydzielają jego moc. Kontrindukcyjność zaś lepiej niż formuła *everything goes* wyraża zasada *whatever works*.

BIBLIOGRAFIA

- AMSTERDAMSKI, Stefan (1983): *Między historią i metodą*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- BERNARDINI, Gilberto i FERMI, Laura (1961): *Galileo and the Scientific Revolution*. New York: Basic Books.
- FEYERABEND, Paul K. (2001): *Przeciw metodzie*. Przeł. Stefan Wiertlewski. Wrocław: Siedmioróg.
- FEYERABEND, Paul K. i LAKATOS, Imre (1999): *For and Against Method*. Matteo MOTTERLINI (red.). London/Chicago: University of Chicago Press.
- GALILEUSZ (2004): *Dialog o dwóch najważniejszych układach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym*. Przeł. Edward Ligocki. Warszawa: De Agostini.
- GOULD, Stephen Jay (1987): *Time's Arrow, Time's Cycle. Myth and Metaphor in the Discovery of Geological Time*. Cambridge/London: Harvard University Press.
- HABERMAS, Jürgen (1998): What is Universal Pragmatics? [W:] Maeve COOKE (red.): *The Pragmatics of Communication*. Cambridge: The MIT Press.
- HABERMAS, Jürgen (1999): *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. I: *Teoria działania komunikacyjnego*. Przeł. Andrzej Maciej Kaniowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

²⁶ Tym samym słynne określenie Kuhna okazuje się niezwykle trafione, choć z innych względów niż te, którymi autor *Struktury rewolucji naukowych* uzasadniał jego użycie.

- KUHN, Thomas S. (2006): *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli Zachodu*. Przeł. Stefan Amsterdamski. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- NAMER, Émile (1985): *Sprawa Galileusza*. Przeł. Adam Galica. Warszawa: Czytelnik.
- RUSSO, Lucio (2005): *Zapomniana rewolucja. Grecka myśl naukowa a nauka nowoczesna*. Przeł. Ireneusz Kania. Kraków: Universitas.
- WATKINS, John (1978): The Popperian Approach to Scientific Knowledge. [W:] Gunnar ANDERSSON i Gerard RADNITZKY (red.): *Progress and Rationality in Science*. Dordrecht: D. Reidel Publishing Company, 23–43.